

Podobno sprawiedliwość
jest ślepa. Ale przecież
to samo mówią o miłości.

BRUDNY INTERES

KRÓLOWIE NOWEGO JORKU. TOM 1

TIJAN



BRUDNY INTERES

KRÓLOWIE NOWEGO JORKU. TOM 1

TIJAN

PRZEŁOŻYŁA
Malwina Drozdowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

A Dirty Bussiness

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Marta Stochmiałek

Korekta: Małgorzata Lach

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce: © ANDREY EREMENKO

Wyklejka: © SeanPavonePhoto, © Studio13lights / Stock.Adobe.com

DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2022 A DIRTY BUSINESS by Tijan

Published by arrangement of Book/Lab Literary Agency, Poland

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Malwina Drozdowska, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-526-6

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl



ROZDZIAŁ 1

Jess

Piwo i hokej.

To jest to.

Nie wiedziałam dokładnie, czym jest ziemia obiecana. Niemniej, siedząc na hali hokejowej z piwem w ręku i przyglądając się ubóstwianym, seksownym gwiazdom sportu śmigającym po lodzie, pomyślałam, że jestem tam, gdzie powinnam. Życie było w porządku. Piwo i hokej.

– Muszę się odlać.

Powstrzymałam uśmiech. Sposób wysławiania się mojej współlokatorki, która wyglądała jak prawdziwa Barbie, nie był zbyt elegancki. I kochałam ją za to jeszcze bardziej.

Skinęłam głowę. Druga połowa meczu dobiegała końca. Spojrzałam na swoje piwo. Opróżniłam już trzecie.

Podjęłam decyzję. Właśnie wtedy, właśnie tam. Byłam zdecydowana. Ostatnio musiałam wyjaśnić to słowo mojej podopiecznej, i to z najdrobniejszymi szczegółami. Nie wiedziała, co to jest wyznaczanie celów ani co oznacza bycie zdecydowanym. Podobała mi się ta rozmowa. Oczy kobiety były zaszkłone, a test narkotykowy negatywny, więc wiedziałam, że to temat ją nudzi. Szkoda. Obie musiałyśmy przetrwać tę rozmowę, choć to nie ona sprawiła, że chciałam się napić. Chodziło raczej o trzech zwolnionych warunkowo, których miałam

skontrolować jako kolejnych. To oni wszyscy razem wzięci sprawili, że potrzebowałam tego ostatniego piwa. Następne będzie z kolei powiązane z dwoma wizytami domowymi, które miałam odbyć jutro.

Nie cieszyłam się na nie, ale to była część mojej pracy.

Podążałam tuż za Kelly, kierując się w stronę schodów.

Przyciągała wzrok. Platynowe włosy. Smukłe ciało, prawie jak u modelki. Niebieskie oczy. Barbie, jak już mówiłam. Patrzyli na nią i mężczyźni, i kobiety, co mnie nie dziwiło, szczególnie że niedawno zrobiła sobie cycki. Była moją współlokatorką od czasu studiów. Oddaliłyśmy się od siebie tylko na moment, kiedy zamieszkała z chłopakiem, który następnie został jej narzeczonym, a skończył jako eksmąż. Zdradzał ją, więc dostała od niego przyzwoite odszkodowanie, a ja odzyskałam najlepszą przyjaciółkę. Jeden zero dla mnie. Ale w Kelly najbardziej kochałam to, że była elastyczna. Wróciłam do domu i powiedziałam jej, że potrzebuję drinka, a ona odparła, że wygrała dwa bilety na mecz hokejowy New York Stallions. Doszłam do wniosku, że tak właśnie miało być.

Zerknęła za siebie i zobaczyła, że idę za nią.

W odpowiedzi na jej nieme pytanie podniosłam drinka i wychyliłam go.

Resztę drogi pokonała ze śmiechem. Następnie, zupełnie jak za starych, dobrych czasów (najczystsza prawda), skierowała się do łazienki, a ja do stoiska z piwem.

– Och, ho, ho, ho. Hej, złociutka.

To jowialne pozdrowienie doleciało do mnie z ust jednego z pracowników, dużego, krzepkiego faceta. Musiałam poświęcić chwilę, żeby docenić to, co widzę. Znałam tego gościa. W przeszłości był na zwolnieniu warunkowym. Nie mój rewir, ale stałam na korytarzu kilka razy, kiedy miał zatarg ze swoim obecnym kuratorem. Lubił określać się mianem Jimiego Hendrixa, ale wszyscy mówiliśmy na niego po prostu Jimmy. Wszelkiego rodzaju konflikty nie były mu niestety obce.

Właśnie dlatego często był na warunkowym.

– Jimmy.

Zmierzyłam go wzrokiem od góry do dołu. Schudł trzydzieści kilogramów. Wyłapałam to, bo w pracy musiałam zauważać takie rzeczy, ale w jego przypadku to prawie nie rzucało się w oczy. Facet mierzył sto dziewięćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu i ważył sto czterdzieści kilogramów. Obecnie może sto dwadzieścia? Zwróciłam też uwagę na piwo, które serwował.

– Jak się masz?

Podłapał mój ton i uśmiechnął się szerzej.

– Jestem po zwolnieniu warunkowym. Nie musisz się martwić i na mnie donosić. Mam dobre miejsce do życia i robotę. Pracuję w sklepie spożywczym i pakuję zakupy, panno Jess.

To była kolejna rzecz związana z Jimmym. Zazwyczaj zwracano się do mnie „funkcjonariuszko Montell”, ale Jimmy’emu jakoś uchodziła na sucho „panna Jess”. Kilku jego współpracowników obczajało mnie tak, jakbym była jego eksdziewczyną. W ich oczach dostrzegłam, że się zastanawiają. Nie byłam zainteresowana umawianiem się z żadnym z nich.

– Może piwa, panno Jess?

– Uhm... pewnie.

Dziwnie się czułam, przyjmując piwo od byłego warunkowego, ale co tam. Kiedy je nalewał, dostrzegłam, że zainteresowanie jego współpracowników nie zmalało. Sięgnęłam do torebki po telefon i identyfikator. Odznaka pozostała zawieszona na mojej szyi. Nie musiałam jej tutaj nosić, ale wystarczyło, że oni ją widzieli. Spełniła dobrze swoją funkcję. Ich zainteresowanie zastąpiły szydercze uśmiechy.

Wyszukałam dane mojego współpracownika Tralisa i wysłałam mu SMS-a.

Ja: Jimi Hendrix już nie jest na warunkowym?

Odpisał prawie od razu.

Dupek z pracy: Nie. A co?

Ja: Tak tylko się zastanawiam, widziałam go. Wygląda dobrze.

Dupek z pracy: Ma kłopoty?

Ja: Nie. Na razie.

Mój telefon znów zabrzączał, ale już na niego nie spojrzałam, bo nie lubiłam Trávisa. Uczucie było odwzajemnione, a nawet więcej niż odwzajemnione. Derek Travis. Odkąd zaczęłam pracować jako kuratorka sądowa, ciągle się mnie czepiał. Nie wiedziałam, dlaczego i jaki miał problem, skoro potrzebowali kobiet w dziale zwolnień warunkowych. Ja po prostu wykonywałam swoją pracę i robiłam to dobrze. Jak dotąd starliśmy się tylko kilkukrotnie. Zapytałam jednak o Jimmy'ego, bo chciałam się upewnić, czy wszystko jest w porządku. Jeśli chodzi o mnie, temat był zakończony. Nie zamierzałam dać Travisowi żadnego powodu, by założył Jimmy'emu podsłuch, ale warunkowi czasami kłamią, dlatego musiałam zapytać.

– Proszę bardzo, panno Jess.

Zawsze lubiłam Jimmy'ego nawet mimo jego wybuchów i skłonności do konfliktów. Czasami nie radził sobie ze swoim temperamentem, ale zazwyczaj kończyło się to źle dla niego, a nie dla innych. W dziewięćdziesięciu pięciu procentach przypadków nie chciał nikogo skrzywdzić.

– Ile jestem ci winna, Jimmy?

Jego uśmiech był niemal oślepiający. Dwie masywne ręce spoczywały na bokach kasy, a wielka sylwetka była pochylona do przodu i lekko zgarbiona. To był jeden z jego starych nawyków, o czym też pamiętałam. Starał się wyglądać na mniejszego, niż był w rzeczywistości, zazwyczaj po to, żeby inni czuli się przy nim bardziej komfortowo.

– Nic, panno Jess. Ja stawiam.

Zerknęłam na jego współpracowników. Dostrzegłam, że jeden z nich obserwuje nas z nieco zbyt dużym zainteresowaniem

jak na mój gust. Pochyliłam się do Jimmy'ego jeszcze bardziej i zniżyłam głos.

– Jesteś pewien, że masz przy sobie gotówkę?

Zaczął się podnosić i otwierać usta. Jego szyja zaróżowiła się jeszcze bardziej. A ja ciągnęłam:

– Bo wiem, że zazwyczaj masz przy sobie tak małą ilość pieniędzy, jak to tylko możliwe. Twoje serce jest po właściwej stronie, ale jeżeli zabraknie ci gotówki w kasie, nie chciałabym, żeby ktoś to zauważył i dał znać twojemu szefowi. Jeśli rozumiesz, o co mi chodzi. – Moje oczy skierowały się na współpracownika, który próbował podsłuchiwać. Już osiemnasty raz mył ten sam pięciocentymetrowy odcinek lady.

Ramiona Jimmy'ego opadły jeszcze niżej.

– Przepraszam, panno Jess. Ma pani rację.

Powiedział mi, ile jestem mu winna, a ja zapłaciłam. Kiedy zaczął wydawać mi resztę, machnęłam ręką, żeby ją zatrzymał. Włożył ją do słoika z napiwkami, a ja ruszyłam w drogę.

Idąc w stronę schodów, szukałam wzrokiem naszych miejsc. Nie było tam Kelly.

Stwierdziłam, że niedługo sama będę musiała iść do toalety, więc wypłam łyk piwa i skierowałam się tam, gdzie poszła moja przyjaciółka.

Przy pierwszej kabinie kolejka była zbyt długa. Niemniej, jako lekko podchmielona, zaradna pani oficer do spraw zwolnień warunkowych, wiedziałam, że trochę dalej jest więcej łazienek. Szłam więc przed siebie. Zanim znalazłam drzwi, zdążyłam wypić już połowę piwa. Zauważyłam napis „toalety” i strzałkę, więc skierowałam się w tamtą stronę.

Otworzyłam drzwi, weszłam i... o cholera.

Znalazłam się na klatce schodowej przy wyjściu. Popęlniałam błęd.

Odwróciłam się, sięgając do klamki, kiedy usłyszałam tuż nade mną:

– ...o tym słyszeć. Nie obchodzi mnie to.

Odsunęłam się i przekrzywiłam głowę. Mężczyzna nie dotarł jeszcze na następne piętro, ale był w połowie drogi na górę. Plecami był lekko odwrócony w stronę schodów. Rozmawiał przez telefon.

– Tak. Tak.

Powinłam już iść. To była prywatna rozmowa, nie moja sprawa.

Nacisnęłam klamkę, żeby wyjść, ale nic z tego. Drzwi były zamknięte.

Utknęłam.

No cóż, przesrane.

Wypiłam piwo. Wkrótce będę musiała opróżnić pęcherz, a ten facet wciąż rozmawiał przez telefon.

– Poczekaj. Ktoś tu jest.

Och, podwójnie przesrane.

Kiedy zaczął schodzić po schodach, odwróciłam się w jego stronę.

– Przepraszam! – zawołałam. – Nie wiedziałam, że te drzwi... – przerwałam, bo dostrzegłam, że wychodzi zza rogu i zmierza w moją stronę. Na Boga, ten mężczyzna był jednym z najprzystojniejszych facetów, jakich kiedykolwiek widziałam.

Miał piękne rysy. Jego oczy były szaroszmaragdowe i tak, nawet z tej odległości uderzyła mnie ich wyrazistość. Jego kości policzkowe były szeroko rozstawione, ale miał tak zarysowaną szczękę, że mu to pasowało. Był nieokrzesany, ale jednocześnie przystojny i seksowny. Jego wzrost oceniałam na mniej więcej metr dziewięćdziesiąt, wagę na jakieś dziewięćdziesiąt kilogramów. Był ubrany naprawdę dobrze, ten garnitur i w ogóle. Miał drogie buty, takie, jakie – jak żartobliwie zakładałam – włożyłby na mecz hokeja koleś z Wall Street. Ujrzawszy mnie, zatrzymał się, ale potem na jego twarzy pojawił się zawadiacki uśmiech, co trochę mnie zaskoczyło.

To był niemalże miły cios prosto w mostek, który bardziej mnie zszokował, niż obezwładnił.

– Przepraszam na chwilę – powiedział do swojego rozmówcy. Słyszałam, że druga osoba coś mówi, ale on zakończył połączenie i włożył telefon do kieszeni. – Cześć.

Mierzył mnie wzrokiem niczym znudzony kot, gdy natknął się na mysz, z którą może się zabawić.

– Nie chciałam przeszkodzić.

– Wręcz przeciwnie, bardzo dziękuję. – Pokonał jeszcze kilka stopni w dół. – Potrzebowałam pretekstu, żeby przerwać tę rozmowę.

Przesunęłam się do tyłu, dając mu (lub raczej sobie) trochę przestrzeni, podczas gdy on schodził coraz niżej, aż znalazł się na ostatnim stopniu tuż przede mną.

– Szukałam łazienki.

– To jest klatka schodowa – odezwał się niskim głosem. Nadal na mnie patrzył. Wyglądało na to, że nie tylko mnie ocenia, ale też czyta w mojej duszy i cieszy go to, co tam znalazł.

Gdyby był postacią w książce, mogłabym go porównać do wampira. Niemal zaśmiałam się w głos, bo jak bardzo było to komiczne? Denerwowałam się z powodu faceta, który, jak było widać, znajdował się w zupełnie innym progu podatkowym niż ja. Gdybym zachowywała się w tej chwili jak zwykle, nie przejmowałabym się tym ani nie tkwiła tak długo w tym samym miejscu.

Przytaknęłam, a on zszedł na sam dół i stanął naprzeciwko mnie.

– Wiem. Zobaczyłam napis „toalety” i weszłam tutaj. Zapomniałam, że są tu drzwi automatyczne.

– Racja. – Nadal miał na twarzy ten sam uśmiech, a jego oczy błyszczały. – Bo gdybyś zwróciła uwagę na drzwi, dostrzegłabyś napis „wyjście ewakuacyjne”. I wiedziałabyś, że same się zamykają.

Nie miałam zamiaru się rumienić z powodu tego faceta. Nie ma mowy. Poczułam jednak ciepło rozlewające się po moim karku.

– Tak. Mój błąd – powiedziałam chłodno.

Spojrzałam na niego, dając mu do zrozumienia, by się wycofał.

To go chyba jeszcze bardziej rozbawiło.

– Jak masz na imię?

– Nie twój interes – odparłam.

W jego oczach pojawił się żar. Ten facet nie był normalny.

– Pyskata. – Jego ton stał się łagodny. – To mi się podoba.

To sprawiło, że jeszcze mocniej się wzdrygnęłam.

– Słucham? – Przesunęłam się do tyłu, przyjmując postawę obronną, bo od razu zaczęłam planować, jak sobie z nim poradzic, gdyby wykonał jakiś agresywny ruch.

Cofnął się, zupełnie jakby czytał w moich myślach lub wyczuł zmianę nastroju. Żar w jego spojrzeniu osłabł, ale tylko trochę. Wciąż go bawiłam i sama nie wiedziałam, jak się z tym czuję.

– Nie masz pojęcia, kim jestem.

Zmarszczyłam brwi.

– To cię kręci czy co?

Uśmiechnął się i tym razem w jego policzku pojawił się dołeczek.

Boże. Dołeczek. Która kobieta nie miała świra na punkcie dołeczka w policzku? To było niesprawiedliwe. Moje emocje trochę opadły.

Zaśmiał się lekko tym swoim barytonem. Dało się w nim wyczuć pewną zmysłowość.

– Najwyraźniej w twoim przypadku tak jest. Uwierz mi. Jestem tak samo zszokowany jak ty. – Jego spojrzenie się wyostrzyło. – Jesteś tu z kimś?

Wyprostowałam się i odpuściłam bojową postawę. Rozluźniłam się, ale tylko trochę.

– Z moją współlokatorką.

W jego oczach błysnęła kolejna iskra zainteresowania.

– Czy twój współlokator jest kimś znaczącym? Czy tylko współlokatorką?

Cholera. Był bezpośredni i szybki.

Gdybym była w barze i miała ochotę na jednonocną przygodę, ta rozmowa miałaby zupełnie inne zakończenie. Lubiłam bezpośrednich facetów... Nawet bardzo.

– To moja najlepsza przyjaciółka. – Widziałam, że szykuje się do zadania następnego pytania, więc dodałam: – I jest hetero.

Pochylił głowę, a jego spojrzenie złagodniało.

– A ty? W kim gustujesz?

Poczułam ucisk w gardle. Nie wiem dlaczego, ale mnie oczarował.

Powoli zbliżył się o krok.

Nie mogłam oderwać od niego wzroku ani się ruszyć. Nie chciałam.

W duchu byłam wściekła na samą siebie. Serce waliło mi niczym młotem, a gardło wciąż miałam ściśnięte. Moje ciało było rozgrzane, między nogami pojawił się ból.

Co ten człowiek ze mną robił?

Pierwszy raz zdarzyło mi się coś takiego.

– W kim pani gustuje, pani... – Przekrzywił głowę na bok, jakby mógł mnie sprowokować do odpowiedzi.

W gruncie rzeczy pragnęłam to zrobić.

Moje usta rozchyliły się z zaskoczenia, ale wtedy jego oczy przesunęły się na moją koszulkę i w ciągu jednej chwili wszystko się zmieniło.

Zniknęło uwodzenie i kuszenie mnie. Stał się oziębły i chłodny.

Zadrżałam, czując jego wycofanie, choć się nie poruszył.

Podążyłam za jego wzrokiem w dół, do mojego mostka. Spod kurtki wystawała odznaka. Kiedy spojrzałam w górę, musiałam łapczywie zaczerpnąć powietrza. Skierował oczy z powrotem na mnie i nie było to przyjazne spojrzenie. Było wrogie. Cały flirt odszedł w zapomnienie.

– Jesteś gliną? – zapytał ostrym głosem.

– Kuratorką sądową.

Jego telefon znów zadzwonił. Wyciągnął go z kieszeni. Nie odzywając się do mnie więcej ani słowem, nacisnął zieloną słuchawkę i odwrócił się, żeby wejść po schodach.

– Hej. Poczekaj chwilę. Chcę się stąd wydostać!

Gdy zniknął za zakrętem, przeszedł mnie dreszcz.

Bum!

Drzwi się otworzyły. Dźwięki z meczu hokeja wdarły się do klatki schodowej, a potem znów ucichły.

Czekałam nadaremnie.

Odszedł.

Co tu się wydarzyło, do cholery?

Poza tym nadal byłam uwięziona.

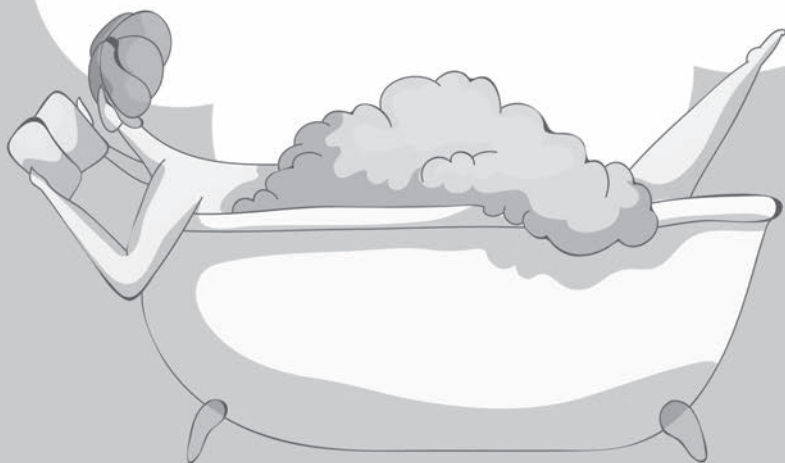


**Niegrzeczne
Książki**

**PRZYJEMNOŚĆ, KTÓREJ
SOBIE NIE ODMÓWISZ**

**HISTORIE, KTÓRYCH
NIE ZAPOMNISZ**

Sięgnij po więcej!



 **/NIEGRZECZNEKSIAZKI**

 **/NIEGRZECZNEKSIAZKI/**